

PAŃSTWOWA
WYŻSZA SZKOŁA AKTORSKA
W KRAKOWIE

ALEKSANDER FREDRO

PRZYJACIELE

STARY TEATR — MAŁA SALA

PREMIERA 28 KWIETNIA 1953 R.

„PRZYJACIELE”

KOMEDIA ROMANTYCZNA

W roku 1826, między konwencjonalną operetką „Nocleg w Apeninach”, a farsą „Gwałtu, co się dzieje”, pisze Fredro „Przyjaciół”.

Komedia ta różni się nastrojem i paroma postaciami od dotychczasowych utworów scenicznych Fredry. Na tę odmiennosć złożyło się wiele czynników, między innymi osobiste przeżycia autora.

W 1819 roku poznał Fredro i pokochał Zofię z Jabłonowskich hrabinę Skarbkową, żyjącą w separacji ze swym mężem. Miłość była wzajemna. Oboje młodzi pragnęli przeprowadzić rozwód i wziąć jak najszybciej ślub. Natrafili jednak na groźny opór rodziny, a zwłaszcza matki Zofii. Wobec majątnego Skarbka nie mógł Fredro imponować fortuną, a jego tytuł hrabiowski był zbyt świeżo nabyty. Po swojej stronie miał Fredro tylko ojca Zofii. Ślad tych stosunków znajdujemy w tyradzie Krupkowskiego, który opowiada o Zdzisławie:

„Nieboszyk nasz jegomość bardzo go był lubił,
Jejmość już nie tak, zwłaszcza ostatniego roku...”

(akt III, scena 1)

Rok 1826 stał się rokiem przełomowym w staraniach Fredry o rękę Zofii. Wprawdzie ślub połączył ich dopiero w dwa lata później, jednak rodzina zgodziła się na rozwód. Optymistyczne zakończenie „Przyjaciół” jest więc zupełnie zrozumiałe.

W świetle tych faktów jasna staje się relacja Tarnowskiego, który wspomina, że właśnie tę komedię upodobał sobie Fredro najbardziej.

Poza wydarzeniami z życia osobistego oddziaływały na powstanie „Przyjaciół” podróże do Włoch w 1824 r. i poznanie teatru Goldoniego. Pokrewieństwa literackie z intrygą i postaciami „Przyjaciół” wykazują trzy komedie Goldoniego: „La Locandiera” (grana w Polsce pt. „Mirandolina”), „Il vero amico” („Prawdziwy przyjaciel”) i „La Villeggiatura” („Uciechy wiejskie”). Zalotna Mirandolina i jej wielbiciel: bogaty i pewny siebie hrabia d'Albafiorita i zadłużony, ale dumny ze swego arystokratycznego tytułu markiz di Forlipopoli, przypominają Zofię, Wtorkiewiczza i Barona.

Don Cicchio z komedii „Uciechy wiejskie”, żarłok i pieczeniarsz, może być uważany za prototyp Smakosza, a signoretta Beatrix

z „Prawdziwego przyjaciela” ma wiele wspólnego z panną Bobinę. Beatrix, podobnie jak i postać Fredry przyjmuje w dobrej wierze afekt miłosny skierowany ku innej osobie. Inne postacie komedii „Prawdziwy przyjaciel”: ubogi Florindo, rezygnujący z kochanej przez siebie Rozaury na rzecz przyjaciela Lelia, mają również dużo wspólnych cech z postaciami komedii fredrowskiej.

Gdy mowa o pokrewieństwach literackich, nie sposób pominąć Doranta i Araminty z „Fausses confidences” („Fałszywe zwierzenia”) Marivaux, których wzajemny stosunek przypomina sytuację, w jakiej znajdują się Zofia i Zdzisław, a Beliza z molierowskich „Uczonych białogłów” jest przez wielu krytyków uważana za prototyp Bobinę.

Gdyby jednak komedia „Przyjaciele” była tylko echem teatru włoskiego, czy francuskiego, nie stałaby się godną pióra Fredry. Fredro potrafił swoim postaciom i intrydze nadać piętno polskości i osadzić całość w konkretnej epoce i środowisku. Akcja „Przyjaciół” rozgrywa się w roku 1826 na wsi pod Warszawą, a mieszkańcy domu Zofii i ich wzajemne stosunki noszą cechy pełnej prawdy.

Kongresówka z okresu poprzedzającego Powstanie Listopadowe stała się widownią przemian gospodarczych, których przyczyny tkwiły jeszcze w XVIII wieku. Rozbiory spowodowały rozbitcie gospodarcze i handlowe, przecinając kraj trzema liniami komór celnych. W pierwszym dziesiętku XIX wieku handel polski podcina słynna blokada kontynentalna. Następuje obniżka ceny na zboże wewnątrz kraju i na zewnątrz. Na terenach polskich stacjonuje blisko pół miliona żołnierzy, mieszkańcy płacą kontrybucje. Po kongresie wiedeńskim Prusy i Rosja zwiększają cło wwozowe, uniemożliwiają eksport polskiego zboża. W takich warunkach najbiedniejsi nawet posiadacze ziemscy zostają doprowadzeni do ruiny finansowej. Wynikiem tego jest masowe zaciąganie długów i przymusowa, lub dobrowolna sprzedaż nieruchomości. Współczesny pamiętnikarz, Leon Dembowski pisze: „...Cena domów i willi pod Warszawą bajecznie upadła. Powązki, owa cudna posiadłość... na której upiększenie krocie włożono, sprzedana została za 40.000 złp... Pałac Tarnowskich sprzedany został za 20.000 złp...” I tak aby uchronić dobra magnatów ziemskich od licytacji zakłada ksiądz Drucki-Lubecki w 1821 roku Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Na tle takich stosunków postać Barona nabiera cech realnych. Ożenek z majątną Zofią jest dla niego naprawdę ostatnią deską ratunku.

Źródła rodowodu postaci Wtorkiewiczza należy szukać w innej dziedzinie życia gospodarczego.

Wraz z upadkiem feudalnej gospodarki ziemskiej idzie w parze szybki rozwój przemysłu i powstawanie pierwszych manufaktur. Rozwija się produkcja tkanin, górnictwo i hutnictwo. Powstają

fabryki z zastosowaniem maszyn parowych. W 1828 roku powstaje w Warszawie Bank Polski — pierwsza ostoja kapitalizmu polskiego. Rozwija się klasa przedsiębiorczych handlowców, wzbogaconych dostawami dla armii napoleońskiej i wykupywaniem dóbr ziemskich z rąk zadłużonych feudałów. Są to protoplaści późniejszych kapitalistów.

Wśród tych sfer łatwo sobie wyobrazić pana Wtorkiewicza. Nasz rycearz przemysłu kupił sobie na pewno tytuł szlachecki, inaczej nie śmiałyby stawać w rzędzie zalotników Zofii.

I przeżabawna, soczysta postać Smakosza nie jest fikcją literacką. Zamiłowanie naszych przodków do obżarstwa stworzyło odrębną, polską przysmak, nieustępującą cudzoziemskim. Współczesne pamiętniki (np. „Domy i dwory” Łukasza Gołębiowskiego) pełne są przepisów na potrawy i opisów uczt. Kajetan Koźmian wymienia w swoich „Pamiętnikach” słynnego żarłoka Badowskiego, który zjadał napewno więcej potraw dziennie od samego Smakosza. Myliłby się jednak każdy widząc w Smakoszu jedynie żarłoka. Jest on w swoim rodzaju esteta — układając na każdy dzień, nowy, oryginalny poemat kulinarny. A przy tym ile ma w sobie zdrowego krytycyzmu i dowcipu. On jeden odważa się wyśmiać postawę życiową Baronów i Wtorkiewiczów.

Panna Bobiné jest przedstawicielką całej rzeszy Francuzek, które wraz z armią Napoleona wyemigrowały z ojczyzny, w poszukiwaniu lżejszego chleba i wszelkiego rodzaju przygód i emocji. Od tych czasów guwernantka — Francuzka stała się nieodzownym rekwizytem dworu polskiego. Typ takiej guwernantki, której nie smakowała polska kuchnia, opisuje w swoich „Wspomnieniach” F. S. Dmochowski.

Czesław i Zdzisław byli razem w wojsku napoleońskim. Wspólny pobyt w środowisku przesiąkniętym ideami demokratycznymi usprawiedliwia przyjaźń bogatego hrabiego Czesława z ubogim Zdzisławem. A może zbliżeni są obydwaj do powstałych w latach 1820—21 demokratycznych ugrupowań: Związku Wolnych Polaków, Narodowego Towarzystwa Patriotycznego, czy Wolnomularstwa Narodowego?

Postacie Zdzisława i Zofii nastroczały najwięcej kłopotów krytykom. Lorentowicz („Dwadzieścia lat teatru”) pisze: „Figurom głównym brak tu ściślejszej logiki psychologicznej: wytworna Zofia, otoczona gburami, przez cztery akty udaje, iż natury uczucia Zdzisława nie rozumie; następnie udaje, że wierzy w miłość Zdzisława do Bobiné. Na tym dwukrotnym kłamstwie opiera się cały dramat...”

Pozorna sprzeczność stosunku Zofii i Zdzisława ustąpi, jeżeli weźmie się pod uwagę dzielące ich różnice majątkowe i stanowe. Małżeństwo bogatej hrabiny z ubogim oficjalistą, choćby nawet szlachcicem, było w ówczesnych pojęciach prawie nie do pomyślenia.

Eugeniusz Kucharski tak formułuje swoje sądy o „Przyjaciółkach”: „...Najświetniejsze nawet ustępy utworu... nie są w stanie okupić jego kompozycyjnego zwichnięcia. Wynikło ono z tego, że poeta siłą niejako... chciał wtłoczyć w ramy komedii to, co z istoty swej było dramatem... Ludzi o tak odmiennych... organizacjach psychicznych... zaprzac do grania jednej sztuki... było absolutnym niepodobieństwem...”

W życiu codziennym radości i cierpienia, ludzie smutni i śmieszni sąsiadują z sobą na każdym kroku. Zapominali o tym czasem twórcy bezdusznych teorii literackich, nie żądając od utworów scenicznych, by dawały obraz prawdziwego życia, lecz wymagając ścisłego rozdziału na tragedię i komedię. Zaprzeczeniem tych teorii literackich była twórczość Szekspira. Podniósł on do wyżyn sztuki to, co kultywował dotąd zwalczany przez purystów teatr ludowy, przeplatając w swoich utworach sceny tragiczne z komicznymi i wprowadzając w ramach jednego dramatu wzniosłych w swym tragiźmie monarchów i roześmianych plebejuszy.

W XVIII wieku autor francuski Nivelles de la Chaussée zapoczątkowuje nowy gatunek literacki — *comédie larmoyante* — komedię łzawą, w której bohaterzy dochodzą do szczęśliwego końca poprzez łzy i cierpienia. Komedie Diderota, Marivaux, Goldoniego zawierają wiele pierwiastków dramatycznych. Zjawiska te dają początek mieszczańskiej komedii społecznej, starającej się dać wierny obraz codziennego życia.

Surowe kanony poetyki rozbił ostatecznie romantyzm, wzorujący się na Szekspirze.

Prądy zmierzające do przedstawienia na scenie realnego życia nie ominęły i teatru Fredry, zaznaczając się najsilniej obok „Przyjaciół” w „Odludkach i poecie” i „Wychowance”.

„Przyjaciele” są świadectwem związków Fredry z romantyzmem nie tylko przez pomieszenie motywów dramatycznych i komicznych w postaciach i w intrydze, ale i przez zastosowanie postulatu dokładnego kolorytu czasowego i lokalnego. Lata dwudzieste XIX wieku są u nas okresem gorączkowego rozczytywania się w „Werterze”, w budzących grozę romansach Pani Radcliffe i w czułych romansach Pani de Staël. Słowa i czyny czołowych bohaterów komedii „Przyjaciele”: Zofii, Zdzisława i Czesława, wskazują, że lektura ta nie była im obcą. Najwięcej wpływów romantyzmu daje się zauważyć w postaci Zdzisława. Widzimy go owianego sławą wojenną, rannego, noszącego w sobie miłość niezaspokojoną. Zakończenie „Przyjaciół” — zwycięstwo uczucia nad konwenansem, majątkiem i tytułem — oto najmocniejszy dowód związku z epoką romantyzmu.

ALEKSANDER FREDRO

PRZYJACIELE

Komedia w 4 aktach

w wykonaniu

ZESPOŁU ABSOLWENTÓW PWSA

OSOBY:

Zofia	Halina Zaczek	Wtorkiewicz	Jerzy Sagan
Panna Bobiné	Jadwiga Wiśniewska	Smakosz	Zbigniew Cybulski
Zdzisław	Edward Dobrzański	Krupkowski	Bohdan Czechak
Czesław	Bogdan Jarnicki		Józef Zbiróg
	Ryszard Lachowicz		
Baron Antenacki	Bogumił Kobiela	Stefan	Ryszard Jarost

Rzecz dzieje się w domu Zofii, na wsi, pod Warszawą.

Kierownictwo pedagogiczne i reżyseria:

Prof. JERZY KALISZEWSKI

Projekty scenograficzne wykonali absolwenci Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie, pod kierunkiem

Prof. KAROLA FRYCZA

Dekoracje: WŁODZIMIERZ HŁAWSKI

Kostiumy: Zuzanna Cleps, Krystyna Mrozowska, Ewa Nahlik

Dekoracje wykonano pod kierunkiem Prof. EUGENIUSZA BOŻYKA

Kostiumy wykonano w pracowniach Państw. Teatrów Dramatycznych pod kierunkiem: Bronisławy Korejbo i Ludwika Faryana

Asystent reżysera: EDWARD DOBRZAŃSKI

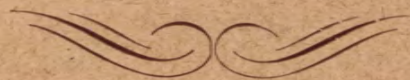
Dłuższa przerwa po drugim akcie

Prawda o ludziach i epoce, oprómienniona najczystsza poezją Fredry i wyrażona płynnym 13-zgłoskowcem, przemawia za udostępnieniem tej romantycznej komedii nowej widowni.

Wybór „Przyjaciół” na pracę dyplomową nie jest przypadkiem. W ciągu dotychczasowych studiów pracowaliśmy nad różnorodnym repertuarem, grając fragmenty sztuk Perzyskiego, Słowackiego, Czechowa, Simonowa, Zapolskiej, Kisielewskiego, Moliera, Rittnera. Komedie Fredry dostarczyły nam nowych zadań aktorskich, pociągając poetyckością i subtelnym rysunkiem postaci. Przy pracy nad „Przyjaciółmi” skorzystaliśmy z dotychczasowych osiągnięć, opierając się na możliwie najbardziej skrupulatnej analizie historycznej epoki, socjologicznej — figur, artystycznej — utworu, oraz na zasadzie pracy zespołowej i systemie asystentur. Nowym problemem stała się praca nad wierszem fredrowskim. Początkowo staraliśmy się zbliżyć dialog Fredry do codziennej rozmowy, co umożliwiło nam przekazanie treści dialogu w rytmicznym 13-zgłoskowcu. Ostatnim etapem pracy było przejście do sytuacji scenicznych i związana z tym praca nad stylowym ruchem i gestem.

Inscenizacja „Przyjaciół” wzbogaciła nas nowymi doświadczeniami — realizacją założeń K. S. Stanisławskiego w zakresie komedii klasycznej, pisanej wierszem.

Bogdan Jarnicki



„PRZYJACIELE” NA SCENACH POLSKICH

Prapremiera „Przyjaciół” odbyła się w Warszawie, w gmachu starego teatru na placu Krasińskich, 29. IX. 1828 r. Komedie nie cieszyła się powodzeniem na scenie i rzadko była wznawiana. Warszawka oglądała „Przyjaciół” od prapremiery w ciągu 109 lat zaledwie cztery razy: w 1847, 1862, 1905 i 1937 r. W 1905 roku komedia otrzymała następującą obsadę: Trapszo-Krywultowa (Zofia), Wolski (Czesław), Rapacki (Baron), Wilczyński (Wtorkiewicz), Śliwicki (Zdzisław), Bogusławska (Bobiné), Wojdaliński (Smakosz), Siemaszko (Krupkowski).

Kraków zobaczył po raz pierwszy „Przyjaciół” w 1829 r. Komedie zyskała w Krakowie nieco większe powodzenie. Powtarzano ją w ciągu 96 lat pięciokrotnie: w latach 1844, 1871, 1895, 1910 i 1918.

W XX wieku grano „Przyjaciół” w Krakowie w następujących obsadach:

Rok 1910 — Arkawin (Zofia), Jerzy Leszczyński (Czesław), Sobiesław (Baron), Szymborski (Wtorkiewicz), Kosiński (Zdzisław), Krysińska (Bobiné), Siemaszko (Smakosz), Stępowski (Krupkowski), Miarczyński (Stefan).

Rok 1918 — według wyżej podanej kolejności ról — Jarzewska, Pell, Noskowski, Żarski, Białkowski, Czaplinska, Feldman, Szymborski, Brandt.

Punktem zwrotnym w inscenizacjach „Przyjaciół” stały się opracowania sceniczne Trzczińskiego, który w latach 1926—1937 wystawił „Przyjaciół” pięć razy w różnych miastach Polski (Kraków 1926 i 1929, Wilno 1929, Poznań 1933, Warszawa 1937).

Krakowska obsada z r. 1929 była następująca: Kossocka, Hierowski, Kułakowski, Fabisiak, Niewiarowicz, Mielecka, Leliwa, Szymborski, Utnik.

Wileński teatr „Reduta” (1929 r.) osiągnął olbrzymią na owe czasy cyfrę 118 przedstawień, w następującej obsadzie: Kossocka, Knobelsdorf-Wilamowski, Orłowski, Zukowski, Białkowski, Mielecka, Wołłejko Leon, Pałowski. Przedstawienie przerobił później reżysersko Osterwa.

W przedstawieniu warszawskim Teatru Letniego (1937 r.) główne role powierzono następującym osobom: Zaklicka (Zofia), Jaroń (Czesław), Grabowski (Baron), Milecki (Zdzisław), Gella (Bobiné), Fertner (Smakosz).

W okresie powojennym zrealizowano „Przyjaciół” w Bielsku, w reżyserii Stanisława Kwaskowskiego, w dekoracjach Feliksa

Krassowskiego. Premiera odbyła się w czerwcu 1948 r. przy następującej obsadzie: Marecka (Zofia), Tuwan (Czesław), Dębicz (Baron), Nowak Marian (Wtorkiewicz), Malatyński (Zdzisław), Dąbrowska Jadwiga (Bobiné), Klimeczak (Smakosz), Jarszewski (Krupkowski), Kosmalewski (Stefan).

B. J.

NA PROGU TEATRU

Cztery lata temu, podczas uroczystej imatrykulacji wobec grona pedagogów, przez symboliczne podanie ręki przez Rektora, zostaliśmy przyjęci w poczet studentów P. W. S. A. Przyszliśmy do szkoły z zapałem, entuzjazmem i... dosyć okazałym bagażem wad natury dykcyjno-głosowej, różnych „manier” — czy niesprecyzowanych pojęć o zadaniu i pracy aktora. W ciągu czteroletniej pracy byliśmy poddawani niekiedy nawet dość bolesnym operacjom... by jako już zdrowy organizm włączyć się w piękną misję Teatru: przekazywania prawdy i przodujących idei naszych czasów.

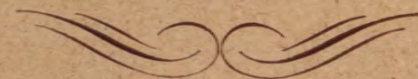
Ażeby móc tak zaszczytną rolę należycie pełnić — pierwszym zadaniem jest zdobycie wysokich kwalifikacji zawodowych i wszechstronnego, humanistycznego wykształcenia. To jednak nie wystarczy! Odpowiedzialne zadanie krzewienia tego co dobre, prawe, szlachetne, odpowiedzialne prawo pozwalające nam poprzez sztukę sceniczną ganić, upominać, chwalić, wyróżniać, pocieszać, rozweselać, wzruszać — wymaga od nas czegoś więcej. Jesteśmy zobowiązani do ścisłego powiązania się z wydarzeniami życia, by móc bogate jego przejawy ukazywać w realistycznym dziele sztuki. Winniśmy więc żywo i aktywnie uczestniczyć w naszym życiu społecznym. Dzięki naszym pedagogom, którzy ściśle łączyli sprawy nauki z wychowaniem i dzięki organizacji ZMP, zrozumieliśmy, że jedynie połączenie cech przygotowanego zawodowo aktora i świadomego społecznika tworzy pełno-wartościowego pracownika kultury. Będziemy zawsze pamiętać słowa wielkiego reformatora Teatru K. S. Stanisławskiego: „rola aktora nie kończy się z zapadnięciem kurtyny — winien on być krzewicielem piękna także i w życiu”. Ze szkoły wynosimy również i drugie przekonanie, że tylko praca zespołowa daje nam szerokie perspektywy rozwoju ideowego i rozszerzenia swych horyzontów politycznych. Tylko wielka sztuka gry zespołowej (jak mówi wielki aktor i pedagog radziecki Toporkow) daje rękojmię odtwarzania na scenie życia w jego nieprzerwanym rozwoju. Bez tej umiejętności zespołowej gry nie przeżyjemy idei utworu dzisiejszej widowni. Dla nas jest

już faktem bezspornym, że „Teatr — to zespół”. To też temu zagadnieniu poświęciliśmy wiele miejsca w naszej pracy. Ideałem dla nas jest kolektyw Makarenki z „Poematu pedagogicznego”, nad którym (w przeróbce scenicznej) pracowaliśmy w Kole Naukowym. W zespołowej pracy nad szkolnymi warsztatami nasi pedagodzy pozostawili nam szerokie pole działania rozwijając w nas samodzielność i nie kępując indywidualnych cech.

Żegnając po czterech latach szkołę, na zawsze zachowamy w pamięci jej obraz i atmosferę ciepła i gorącej przyjaźni jaką byliśmy otoczeni, atmosferę wspólnej pracy z pedagogami, dla wspólnego celu, jakim jest Teatr Socjalistyczny. Opiekunom i wychowawcom za ciężką pracę nad nami najpełniej odpłacimy zapewnieniem, że po otrzymaniu dyplomu nie zakończymy pracy nad sobą — świadomi — że tylko przez intensywną, systematyczną „musztrę” zdobędziemy pozycję aktora — społecznika, aktora — „inżyniera dusz ludzkich”.

Rozumiejąc obowiązki jakie na nas spoczywają, dołożymy wszystkich sił by te zadania, którymi natchnęła nas szkoła, wypełnić z honorem.

Edward Dobrzański



Drukarnia Związkowa w Krakowie, ul. Mikołajska 13
Nr zam. 2097 - 21. IV. 1953 - M-4-16038 - 1.200 - Objęt. 12 str. - Pap. druk. A1, VII kl. 60 gr.

Cena 1 zł.